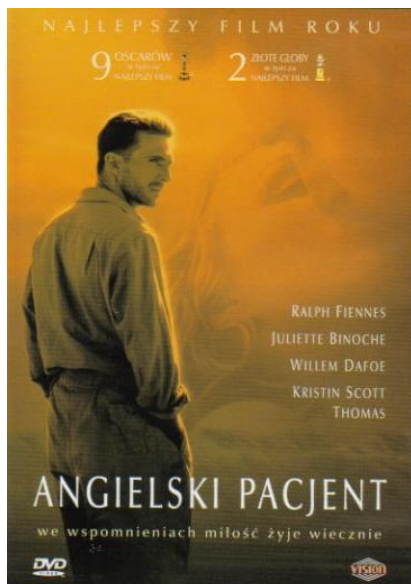


„Angielski Pacjent” w reżyserii Anthony’ego Minghella.

Antonina Szumlak IIb



Zmęczona serwowanymi nam przez hollywoodzką fabrykę snów celuloidowymi marzeniami o nieistniejącym świecie postanowiłam obejrzeć film pt. „Angielski Pacjent” w reżyserii Anthony’ego Minghella, który jest ekranizacją powieści kanadyjskiego pisarza Michaela Ondaatje o tym samym tytule.

Akcja filmu rozgrywa się we Włoszech, pod koniec II wojny światowej, natomiast retrospekcje, które są wspomnieniami głównego bohatera to wydarzenia mające miejsce w Afryce. Głównymi bohaterami filmu są pielęgniarka Hana, złodziej szpiegujący w czasie wojny dla aliantów o imieniu Caravaggio, saper Kirpal Singh oraz najbardziej tajemnicza postać - ciężko poparzony mężczyzna, podający się za Anglika, którym opiekuje się Hana. Akcja filmu stanowi mieszankę ówczesnych losów bohaterów przeplatanych ich wspomnieniami z przeszłości szczególnie z czasów wojny.

Główne role zagrali świetni aktorzy. W rolę Hany wcieliła się Juliette Binoche, w roli ciężko poparzonego węgierskiego hrabiego (hrabia Laszlo Almasy) wystąpił Ralph Fiennes, jako Caravaggio - Willem Dafoe, natomiast młodego sapersa zagrał Naveen Andrews.

Dzieło to już od pierwszych scen zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Jest to film pełen niezwykle klimatu. Bohaterowie zabierają nas w cudowną podróż przez pustynię, pełną ciepłych, miodowych barw, nieznanymi dźwiękami i niezapomnianymi, majestatycznymi piaszczystymi wydmami.

Na uwagę zasługuje piękna, nagrodzona Oscarem oprawa muzyczna tego skądinąd wspaniałego dzieła, której stworzenia podjął się Gabriel Yared, (autor tła muzycznego do takich filmów jak „Utalentowany Pan Ripley” i ‘Miasto Aniołów’). Cudowna, dopracowana w każdym szczególe scenografia sprawiają, że opowieść o losach hrabiego Almasy oraz jego kochanki jest niewątpliwie dziełem zasługującym na uwagę, czego dowodem jest dziewięć Oscarów zdobytych w roku 1997 w kategoriach: najlepsza aktorka drugoplanowa (Juliette Binoche), najlepszy reżyser, najlepsza muzyka oryginalna do dramatu, najlepsza scenografia, najlepsze kostiumy, najlepsze zdjęcia, najlepszy dźwięk oraz najlepszy montaż. Dzieło Anthony’ego Minghella jest filmem bez wątpienia pięknym i wyjątkowym, który w pełni zasłużył na deszcz Oscarów, który na niego spłynął. Film ten jest pełen prawdy, całkowicie pozbawiony zbędnych słów i dialogów, odarty z teatralności. Kluczem do sukcesu tego dzieła jest obecność niedomówień i fakt, że daje ono szerokie możliwości interpretacji. Zapewne wszyscy czerpią przyjemność z współuczestniczenia w wydarzeniach dziejących się na ekranie i domyślania się dalszego ciągu opowieści, dlatego też gorąco polecam ten film każdemu amatorowi kina na wysokim poziomie.